

Trendy jest passe

Czy pisanie na temat „trendy i passe” jest trendy? Chyba nie. I nie chodzi tutaj o to, czy to jest modne, czy też regowe, tylko o samo nazewnictwo. Trendy jest passe, chociażby dlatego, że już tak się nie mówi. Ostatnio zamiast trendy częściej używa się określenia jazzy, a wcześniej wszystko było cool, groovy, glamour lub a la mode. Istnieje niezliczona ilość określeń tego typu, bo na pewno trendy jest wymyślanie nowych synonimów słowa „trendy”.

Nowomoda decyduje o tym, co jest na topie, a co na dnie. Wraz z nią specyficzny slang staje się wszechobecny. Co prawda niektórym coraz częściej trudno zrozumieć, o czym mówi kolega, ale nikt nie daje tego po sobie poznać. No co ty, nie wiesz? Gdzieś ty był? Spędziłeś lato na zesłaniu w Mozambiku? Nie wiesz, że zwykła džampreza, czy też inaczej impreza, w słowach gościa, który jest spoko i w porzo określana jest dziś już nie jako zajefajna tylko jako szeroka lub tłusta? To, co jest na czasie, to nie żadna ściema, bo kto nie jest en mode jest po prostu de mode. Niezła schiza.

Naroiło nam się lancerów i różnej maści trendseterów, którzy wymyślają odlotowe TOP listy. Obciążeniem jest nie wiedzieć, co się dzieje w lajfstajlowym świecie i w ten sposób każdy staje się „ofiara mody” albo lepiej „fashion victim”. Brak własnego stylu, gustu, a nawet zdania towarzyszy młodym ludziom, a nawet podstarzałym „niebieskim ptakom”, którzy wciąż nie mogą pogodzić się z upływem czasu i udają, że są wciąż nastkami. Widać to na ulicy, w kinie, a nawet w Sejmie. Na tle ciemnych poselskich garniturów z łatwością można dostrzec także stroje rodem z koncertów black metalowych lub wyciągnięte z szafy prababci. I to jest lancy. Na bibach to nikogo nie razi, a nawet jest giciarskie. Przecież chodzi o to, żeby być oryginalnym za wszelką cenę. Nie ważne też, czy się słucha i gloryfikuje taki kijowy zespół jak VOX, chociażby słuchany wyłącznie ze starych winylowych płyt, kiczowato-badziejwarskie Ich Troje, Bajm, Kombii czy też jakiś nikomu nie znany zespół z Finlandii. Że to jest teraz „si” to się wie. I daj se luz.

Warto wiedzieć, że przez jakiś czas (bo czy nadal, tego nikt nie jest pewien) dużym faux pas była nieznanomość indyjskich lub irańskich filmów, których nie trzeba było co prawda oglądać, ale wypadało je zachwalać, a nawet trzeba było o nich mówić, że są kosmo, by być neat. Nie mówiło się o Oświęcimiu,

tylko Auschwitz, bo to przecież był niemiecki, a nie polski obóz zagłady. Chociaż to oczywista prawda historyczna, to i tak nie ma w tym przypadku większego znaczenia dla przeciętnego xeroboya, bo gdyby nagle wypadało mówić odwrotnie, to też fine. W ogóle wielkopaństwowość wraca do task, choć już sama martyrologia is not stylish. Spox.

Jeśli w ogóle kumasz czaczę, to nie pomylisz sushi (japońskiej potrawy, która do niedawna była malyna, a dziś jest już shit) z suszi, czyli kacem. Łapanie fazy, grzanie, jaranie, zrywanie suczek czy lachonów, szturchanie i freestyling są wciąż hippie, ale już rycie, harówka i zapieprz to wielka chujnia. Nawet tak popularny niegdyś clubbing też już wypadł za burtę, teraz housing (łażenie po domowych spendach) jest smart. Kto tego nie wie jest cieniase. Nawet w biznesie i marketingu lancing to norma. Bo peeleny i blaszki piechotą nie chodzą. Jak nie będziesz custom to pada. Dlatego na przykład dowiadujemy się, że trendy jest dąb, a buk jest passe (na stronie www.drewno.pl), modish są koty, a nie psy, snappy jest gg, a nie e-mailing, a geje, feministki i nawet działacze młodzieżówek LPR czy Samoobrony są ritzzy, bo to nie lepaki itp. itd. Można dostać śruby.

W ogóle zajedwabiście się porobiło dookoła. Trudno za tym nadążyć. Istna korba. Ale ten dzieciarski melanz wydaje się i tak bardziej bajeranckim motywem niż full wypas becelarzy i frajersów. Dlatego nasza redakcja, jako typowi echomani, bez względu na pozycję w rankingu HOT&NOT, też chce płynąć z tym fajowskim streamem. Bo jesteśmy edgy. Choć nie zawsze czaimy bazę, to my don't like plastikowe klimaty, too. Chcemy się wykrzyczyć na džampach slam poetry wraz z innymi przykukami, bo to lepsze niż blocking, walenie pytonga na hawirze czy masakra na stadionie. Nawet wiemy już, co znaczą te napisy HWDP na ścianach bloków. Co prawda zdarza nam się jeszcze słuchać tych farmazonów w teledebilni czy w radiopudle, a nawet czytać bzdety z papierni, chociaż czasem dostajemy od tego lansacji mózgu. Ale nie chcemy być lamerami. Mimo tego, że wydaje nam się, iż najbardziej passe jest słuchać kogoś, kto ci mówi, co jest trendy.

No to nara, hejo i cze. CUL8R.

Tomasz Koszałki